

Osiem lat dla Hamleta! Skazany w Teatrze Jaracza

Izabella Adamczewska 2014-11-11



Hamlet Greg Noo-Wak

Okoliczności łagodzące - niekaralność i "labilny stan psychiczny". Teatralny eksperyment Szwajcarów Yana Duyvendaka i Rogera Bernata zaprezentowano w poniedziałek na III Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym Klasyki Światowej.



Duża scena Teatru Jaracza zamieniła się w salę sądową. Na ławie oskarżonych zasiadł skuty kajdankami Hamlet. Jest oskarżony o zabójstwo Poloniusza, grozi mu nawet dożywocie. Jako oskarżyciel posiłkowy w procesie bierze udział Ofelia. Zeznania ma złożyć matka Hamleta, Gertruda, która pomogła synowi ukryć zwłoki. Klaudiusza nie będzie, bo uciekł do Anglii.

Hamlet, Ofelia i Gertruda to trzy jedyne aktorskie role w polskiej wersji "Please, Continue (Hamlet)". Marcin Korcz, Agnieszka Więdołcha i Dorota Kiełkowicz wyróżnieni zostali pomarańczowymi T-shirtami z napisem "aktor". Oprócz nich na scenę wyszli prawdziwi przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, policji czy medycyny sądowej. Sędziego głównego - Jerzego Ledera - wspierała Anna Maria Wesołowska. Oskarżał prokurator Kazimierz Olejnik, bronił adwokat Paweł Sobczak. Pełnomocnikiem Ofelii był Maciej Węgierski. I to oni wypadli na scenie najbardziej autentycznie.

Pomysłodawcy "Please, Continue (Hamlet)" nawiązali do tradycji tribunal play (sztuka sądowa - odmiana teatru dokumentalnego). Ich spektakl nie ma jednak takiej siły rażenia, bo rzeczywista historia (zbrodnia w marsylskiej rodzinie, której aktami sądowymi zainspirowali się twórcy) nałożona została na literacki schemat. Sięgając do Szekspirowskiego "Hamleta", Duyvendak i Bernat sprowokowali przypadkiem dwa inspirujące zderzenia. Pokazali tragiczność życia codziennego (wysokiego tonu, ale uwikłaną w niskie realia). Otoczenie dworskie zastąpione zostało dzielnicą robotniczą. Hamlet Szwajcarów nie rozstaje się z nożem i nigdy nie pracował ("Jego sposób życia nacechowany jest brakiem zajęcia" - zanotował w aktach sprawy kurator sądowy Jan Jankowski). Gertrudę, która nie stroni od kieliszka i jest na antypodach Perfekcyjnej Pani Domu, utrzymywał Klaudiusz (zasiłkiem z opieki społecznej). Ofelia jest bezrobotną fryzjerką. Szekspirowski szczer za kotarą znajduje przełożenie na mizериę zapuszczonej kamienicy, której przyda się deratyzacja. Poloniusz nie mógł się w ukryciu zachowywać cicho - sekcja zwłok wykazała, że zdrowo popił i napalił się trawki... W zarysie scenariusza jest zresztą sporo niekonsekwencji (Hamlet przerwał studia - być może w Marsylii są specjalne programy akademickie dla wykluczonych?).

To starcie dwóch światów (literackiego i prawdziwego) najbardziej interesowało widzów, którzy spotkali się z Yanem Duyvendakiem i obsadą po spektaklu. "Please, Continue (Hamlet)" prezentowano 94 razy na całym świecie. 41 razy Hamlet został uniewinniony, a w Zurychu dostał nawet sowite odszkodowanie. Co czuje prokurator, który skazał na osiem lat jedyne go sprawiedliwego ze sztuki Szekspira? Czy inaczej ocenia się literackich arystokratów niż osoby o niższym statusie społecznym? - Nie twórzmy precedensów. Jestem legalistą - odpowiedział prokurator Olejnik. - Gdyby Hamlet podzielił się ze mną podejrzeniami co do Klaudiusza, zarządziłbym ekshumację zwłok jego ojca.

W spektaklu aktywnie brali udział widzowie. Dostali ponad 70-stronicowe akta śledztwa (akt oskarżenia, protokoły oględzin, przesłuchań i sekcji zwłok, opinie psychiatryczne,

wnioski i wywiady środowiskowe). Trzy osoby z publiczności wylosowano do składu ławniczego.

"Please, Continue (Hamlet)" wyczerpuje emocjonalnie nie tylko aktorów (Marcin Korcz wyglądał po zakończeniu spektaklu, jakby naprawdę został skazany), ale i widzów. Pozostaje pytanie o cel tego eksperymentu. Nie powstał dla rozrywki (to trzy i pół godziny nudnego prawniczego żargonu. Szczęśliwie Jerzy Leder zdynamizował spektakl amerykańskim stylem prowadzenia procesu). Nie jest to też lekturowy bryk, chociaż forma dramy typu "sąd nad Antygoną" nieźle się sprawdza w szkolnej ławie. Przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości zależało chyba na funkcji dydaktycznej (apel Anny Marii Wesołowskiej do zagubionej młodzieży zabrzmiał, jakby wypowiedziano go z ekranu telewizora). "Please, Continue (Hamlet)" to ciekawy eksperyment, a w wykreowanym w teatrze laboratorium sądowym widz zadaje sobie pytanie: czy sprawiedliwość to fikcja?

Tylko w okresie świątecznym 40% zniżki na prenumeratę

Wszystkie pakiety tańsze, oszczędź nawet 150 zł

Książka "Polish Your English. Angielski z Premierem" w atrakcyjnej cenie dla Prenumeratorów

Wybierz pakiet dla siebie



Podziel się: [Facebook](#)

Komentarze (1)

[Zaloguj się](#) lub [zarejestruj](#), aby dodać komentarz

[najnowsze](#) [popularne](#)

lizzie_siddal 1 miesiąc temu

0

Końcowy "apel do narodu" Anny Wesołowskiej był kompletnie żenujący. Podobnie jak zachowanie Jerzego Ledera - nie widziałam amerykańskiego luzu, tylko zwykłe buractwo i chęć popisania się. Odbiorowi spektaklu nie sprzyjało zapalone światło. Rozumiem ideę, ale niestety przy takiej "otwartej" atmosferze publiczność nie była skupiona (sprzyjało to rozmowom, komentarzom i tłumnym wycieczkom do toalety). Pomysł kapitalny, ale jednak chyba powinien być realizowany bardziej sprawnie, w kameralnym gronie i bez zbędnej egzaltacji grona sędziowskiego. Brakowało też aktorów w tym spektaklu - świetni Więdołcha, Kiełkowicz i Korcz po prostu zginęli. Na pewno eksperyment ciekawy i warto było w nim uczestniczyć.